

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 5 marek (za odosobienie do domu dopłaca się 25 fenig. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 6 marek

OGŁOSZENIA: wiersz nonparełowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 2½ mark.; na 1 stronie okładki 1 mark. 50 fenig.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 75 fenig.; na 3-ej stronie okładki 65 fenig. Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 1 mark. 90 fen. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie 25 m., przy Nadesłanych 20 m.; na ostatniej stronie 17 m. 50 fenig. i wewnątrz 15 marek. Artykuły reklamowe 437 marek 50 fenigów za stronę. Załączniki zwykłe po 25 marek od tysiąca.

Adres Redakcyi: WARSZAWA, SZPITALNA 12,
Administracyi: Krakowskie - Przedmieście 66.
FILIA W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń
„PROMIEN”, Piotrkowska № 81.

ŚWIAT

Rok XII. № 41 z dnia 13 października 1917.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI NACZELNIKA

(† 15 października 1817 r. w Solurze).

KOŚCIUSZKO.

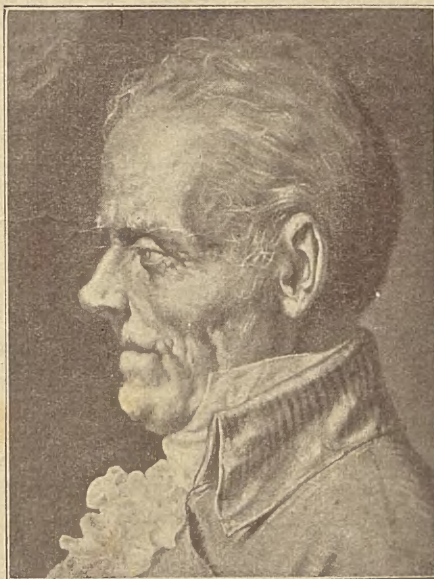


Legenda wypowiedziała o nim swoje barwne i dźwięczne słowo. Uczyniła z niego bohatera, szermierza wolności, któremu dwa narody winne są pomniki. Polityka uczyła go należycie, składając mu cześć za uniwersał połaniecki i za pohamowanie krwawego rozpętania jakobinizmu warszawskiego, dwa akty, które, jeżeli nie przyniosły nam spodziewanych korzyści, szanowniejszą przecież uczyniły przyszłość naszą. Literatura i sztuka otoczyły imię jego blaskiem, w którym jednakże brakuje promieni zórz słonecznych. Wielcy poeci nasi, z żalem zauważamy, nie ośpiewali jego oręża. Matejce nie powiodło się stworzyć zwykłego sobie arcydzieła w poświęconym Kościuszce obrazie. Teatr polski tylko otrzymał szczęśliwie dramat ludowy, udatnem piórem Anczyca skreślony, który wprawdzie literatury naszej nie ozdobi, ale daje tłumom dobrą lekcję miłości i entuzjazmu.

Imię jego jest sławne, czozone, kochane.

Jednak dziś dopiero, gdy cały naród świętem go cześć postanowił,

spostrzegamy, że tego człowieka znamy mało, nie dość dokładnie, nie gruntownie. Historycy nasi nie wypełnili wobec niego obowiązku swego. Nie postawili mu pomnika ze spiżu nauk.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO W OSTATNIH LATAH ŻYCIA.

(Ze zbiorów Alexandra Kraushara).

I jeden z nich musiał skonstatować, że oprócz daty śmierci bohatera wszystko inne, co o nim wiemy, jest historycznie mało pewne.

W istocie, plon prac historycznych nie jest bogaty i w dziwnej dysproporcji się znajduje do roli, jaką odegrał „naczelnik”, i czei, jaką otoczył go naród. Gruntowne i źródłowe dzieło Korzona rzuciło fundament, na którym nauka nasza wiele wybudować byłaby wstanie. Wybudowała niewiele. Śród tego wyróżnić należy prace prof. Kozłowskiego o Kościuszcze w Ameryce, Kraushara „Listy K. z epoki legionów”, prof. Askenazego o jego przysiędze, złożonej Pawłowi I-u, profesora Sobieskiego i Dziwonkowskiego o młodych latach bohatera. Monografia p. Konecznego jest pięknym dziełem pedagogicznego charakteru, ale należy raczej do rodzaju „żywotów świętych”.

Historycy nie dostarczyli jeszcze materiału psychologowi, któryby pewniejszą ręką nakreślić mógł portret duchowy Kościuszki; pokazać go po ludzku, jako człowieka nam blizkiego; rozłożyć umiejętnie światła i półcienie na portrecie; z entuzjazmem podnieść cnoty jego i z miłością wyrozumić jego słabości.

Dzieło krytyki jest tu całkowicie jeszcze otwartem.

Piękna i czysta postać Kościuszki z pewnością się tej krytyki nie lęka. Można być pewnym, że nie wyjdzie ona pomniejszoną z tej operacji, jak wyjść musiał Kollataj, ani też, że ta operacja nie rzuci na szczytne czyny Kościuszki światła dziwnego i legendę naruszającego, jak to się z Reytanem stało w pewnym stopniu.

Kościuszki zresztą nie znamy nawet z zewnętrznych rysów. Wiosenna wystawa warszawska jego wizerunków nagromadziła tyle różnych i sprzecznych z sobą portretów, że w wyobraźni widza musiały się zatrzeć i zginąć te konwencjonalne rysy, które spopularyzował Kossak, a żadne inne stanowczo nie mogły się na ich miejsce wybić.

Komitet obchodu kościuszkowskiego zastanawiał się nad tem, w jaki sposób najtrafniej uczcić możemy pamięć drogiego bohatera? Odpowiedź nasuwa się łatwa:

— Poznajmy go.

*

Trzy postacie, trzech rycerze, trzech bohaterowie wyrastają nad epoką upadku politycznego Polski, aby, w momencie gdy tak wiele było stracone, ocalić choć honor narodu.

I ocalają go niewątpliwie.

Pragnęłoby się bardzo porównać te trzy postacie, zestawić, co w nich podobnego, co różnego, i wydobyć ich z tła epoki, jednego obok drugiego, aby każdego z nich głębiej zrozumieć i przez to lepiej, rozumniej ukochać. Ale, niestety, jeżeli Kościuszkę mało nam jest znany, Dąbrowski nieznaną nam jest całkowicie, a jeżeli Kościuszkę poświęcono dwie monografie, o Dąbrowskim pisał A. Skalkowski, Józef Poniatowski z pewnością najlepiej nam jest znany z tej czcigodnej trójcy.

Z lekliwością też pióro na parę szkicowych rysów porównawczych się porywa, ostrożnie zatrzymując się nad tem, co samo rzuca się w oczy. Wydaje się prawdopodobniejszą od innych rzecz, że Kościuszkę nie był temperamentem równie bujnym, człowiekiem czynu równie typowym, co Dąbrowski; jednakże górował on nad towarzyszącą epokę inteligencją, wykształceniem, rozwagą. W jego głowie nie mógłby powstać np. plan odbudowania Polski na wyspach Jońskich. Najszczęśliwszy z demokratów, człowiek, o którym Jefferson powiedział, że jest „najczystszy ze znanych mu synów wolności“, uczeń Russa, z którym się zapoznał w paryskiej atmosferze, szermierz za amerykańską wolność i „naczelnik

chłopów“, ani o włos nie przekroczył terenów, poza którymi szlachetny demokratyzm przerabia się w nie-nawiść i zbrodnię. Radykalij sądzą uniwersał polaniecki jako krok zbyt nieśmiały, zanadto ułamkowy, a groźby, rzucone jakobinom warszawskim, jako złamanie energii narodowej. Nie my mu będziemy wyrzucać, iż w każdym Polaku widział syna ojczyzny. Umiarkowanie stronnictwa, poczucie sprawiedliwości, poszanowanie praw obywatelskich, njechęć do innych gwałtów, oprócz rycerskiego gromienia wroga na polu walki, toć jest, co nam czyni mężną a łagodną postać Kościuszki tak bliską sercu, bo tak doskonale wejłajająca to, co za najpiękniejszy wieniec cnót polskich, za najlepszą naszą tradycyę historyczną mamy.

Kościuszkę był większym człowiekiem od Dąbrowskiego i od Poniatowskiego; był więcej skomplikowany, bardziej europejski, jak byśmy dziś powiedzieli, o bogatszym umyśle i znacznie głębszych ideach, mniej wyłącznie od nich dwóch wojak.

*

Jego życie człowieka czynu zostało zresztą złamane przez zły los w pełni jego sił.

To nie Maciejowice je złamały.

Przeciwnie, podniosły one go na największą wyżynę. Cóż piękniejszego dla rycerza, który nie był wstanie zwyciężyć, jak rany. Kościuszkę padł na polu Maciejowic, zbroczony krwią. Publicystyka zachodnia włożyła mu w usta „słowo historyczne“, którego nie mógł powiedzieć, na-przód dlatego, że nie odpowiadało ono jego myśli; a potem i dlatego, że znudzony bojem i od ran nieprzytomny nie miał fizycznej możności wygłaszania choćby najkrótszych dyskursów i wreszcie dżicz kozacka, która nawet nie wiedziała, kogo brała do niewoli, nie umiała po łacinie, aby usłyszane słowa zaprotować.

Kościuszkę złamała przysięga, złożona Pawłowi I.

Miał wtedy lat 47.

Jest to młodość — dla generała.

Jak doszło do tej przysięgi? Trzeba rozczytać się w epoce, trzeba zwłaszcza przejąć się tą atmosferą, jaka po śmierci Katarzyny wytworzyła się w Petersburgu, aby to zrozumieć. Trzeba też jeszcze zapoznać się z ówczesną polską kolonją nad Nową, którą prof. Askenazy usiłuje w swej pracy o przysiędze Kościuszki scharakteryzować. Jeżeli domniemanie tego historyka jest prawdziwe, — nam wydaje się ono ryzy-

kownem, — to nie od cara, i nie od jego rosyjskiego otoczenia wyszła idea tej przysięgi. Ale od polskiego dworskiego kółka, tradycyjam targowickiemu oddychającego; od Chreptowiczów i Ilińskich, którzy powstania i wogóle Polski, wolność chłopom niosącej, bałj się jak zarazy.

Bolesne to, iż Kościuszkę, zresztą jeszcze chorego i niewolą znękanego, uległ temu żądaniu.

Ale potępić go niemożna, iż słowa danego dotrzymał.

Ile to jednak jego, ile nas kosztowało? Właśnie wtedy przyszła epoka, najplodniejsza w czyny i w przemiany, wszelkiemu odrodzeniu sprzyjająca, dla nas epoka legionów, wojska polskiego, wojny z Austrią, wojny z Rosją, dwóch (napoleońskich) *wojen polskich*; epoka Księstwa i Królestwa, dwóch konstytucyj, przemiany zmurszałego gmachu polskiego na ułamkowy ale z rzetelnej cegły dom nowożytny; czasy, w których każdy z zaborców myśli o odbudowaniu państwa polskiego na swoją korzyść, czasy „wielkiego planu Sieyësa“ i wielkiego planu Czartoryskiego, umowy w Tyłży i Kongresu wiedeńskiego.

A oto wielki patriota i świetny wojownik zredukowany został do roli widza, zamkniętego w cichym zakątku szwajcarskim.

Patrząc na życie tego mężnego i pięknego ducha, uderza przedewszystkiem to, iż danem mu było, dla pożytku i szczęścia ukochanego kraju, działać — dwa lata ledwo.

*

Kościuszkę nie ma jeszcze u nas pomnika.

Jest to kwestya czasu. Co prawda, i talentu tego rzeźbiarza, któremu przypadnie szczęście pomnik ten wznosić.

Z czasem przyjdzie z pewnością moment, gdy naród pomyśli o postawieniu pomnika trójcy bohaterów, która nad czas upadku podniosła się wysoko miłością, męstwem, ofiarą.

Może byśmy już dziś zarezerwowali jakiś piękny plac w stolicy na ten pomnik wspólny Kościuszki, Dąbrowskiego, Poniatowskiego.

Napis na nim jest już gotowy:

Nie nie jest stracone, gdy ocalony honor.

Wincenty Kosiakiewicz.





(Ze zbiorów Eug. de Phylla).

Mereczowszczyzna. Miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki.

Ważniejsze daty z życia Kościuszki.

Dnia 4 lutego 1746 roku urodził się w Mereczowszczyźnie.

1755—1760 uczył się u O.O. Pijarów w Lubieszowie (Nowy Dolsk) nad Stochodem, na Polesiu.

18 grudnia 1765-go roku wstąpił do korpusu kadetów w Warszawie.

20 grudnia 1766 r. został chorążym korpusu kadetów.

5 maja 1768 r. został podbrygadierem korpusu kadetów.

1770 r. wyjechał do Francji.

1774 r. wrócił do Siechnowicz, majątku rodzinnego.

1776 r. Kościuszko udaje się do Ameryki.

18 października 1776 r. nastąpiło przyjęcie go do armii Stanów Zjednoczonych, jako inżyniera w stopniu pułkownika.

17 października 1777 r. zniszczenie wyprawy angielskiej gen. Burgoyna przez wojska amerykańskie, do czego przyczyniły się plany fortyfikacyjne Kościuszki.

26 marca 1778 r. powierzono Kościuszcze ufortyfikowanie West-Point.

1779 r. poznanie Kościuszki z Waszyngtonem.

1780 r. Kościuszko przenosi się do armii południowej Stanów Zjednoczonych.

1781 r. pontony budowy Kościuszki przyczyniają się skutecznie do powodzeń wojsk amerykańskich. Chlubne działania Kościuszki przy oblężeniu forteczki Ninety Six i w bitwie pod Eutan Springs.

14 grudnia 1782 r. Kościuszko wchodzi pierwszy do opuszczonego przez Anglików Charlestonu.

13 października 1783 r. Kongres Stanów Zjednoczonych wydaje Kościuszcze patent, oświadczający „wysokie uznanie dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług“.

1784 r. w lipcu powrót do Europy, a następnie do Ojczyzny drogą przez Francję. Kościuszko wystąpił z armii amerykańskiej w stopniu generała-brygadiera z pensją pięcioletnią w sumie 12,280 dolarów.

1 października 1789 r. Stanisław August mianował Kościuszkę generał-majorem wojska koronnego.

1 lutego 1790 r. polecono objąć Kościuszcze brygadę z dywizji Wielkopolskiej, rozłożoną na kwaterach koło Włocławka. Tegoż roku w czerwcu Kościuszko został przeniesiony do dywizji Małopolskiej z miejscem pobytu w Lublinie.

30 sierpnia 1790 r. wymarsz Kościuszki z wojskiem na Wołyń, Podole i Ukrainę dla zabezpieczenia granic.

1791 r. w grudniu Sejm wyznaczył Kościuszcze nagrodę 20.000 złp. za znakomite wywieszenie wojsk podwładnych. Powierzenie Kościuszcze komendy dywizjami Braclawską i Kijowską.

17—18 lipca 1792 r. bitwa pod Dubienką, za którą Kościuszko otrzymał awans na generał-lejtenanta i szefostwo w pułku 4 Buławy Polnej.

30 lipca 1792 r. z powodu przystąpienia króla do konfederacji targowickiej Kościuszko podał się do dymisji.

26 sierpnia 1792 r. Zgromadzenie Prawodawcze w Paryżu nadało Kościuszcze tytuł obywatela Francji.

5 grudnia 1792 r. rozkaz władz austriackich opuszczenia granic „krajów cesarskich“ w ciągu 24-ch godzin.

W lutym 1793 r. przybywa Kościuszko do Paryżu z polecenia patriotów w sprawie polskiej.

We wrześniu 1793 r. Kościuszko przyjmuje naczelnictwo w przygotowanym powstaniu. Pobyt kryjomy w okolicach Krakowa. Wyjazd czasowy do Włoch.

W marcu 1794 r. wraca Kościuszko pod Kraków, gdzie jakiś czas przebywa pokryjomy.

24 marca 1794 r. przysięga Kościuszki na Rynku Krakowa.

1 kwietnia 1794 r. wyjście Kościuszki z wojskiem z Krakowa.

4 kwietnia 1794 r. sławna bitwa pod Raclawicami.

7 maja 1794 r. Kościuszko pod Połańcem ogłasza uniwersał, zarządzający

powinności gruntowe włościan i zapewniający im skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwości.

12 i 17 maja 1794 r. odparcie ataków generała Denísowa pod Połonicem.

21 maja 1794 r. Kościuszko mianuje członków do Najwyższej Rady Narodowej.

6 czerwca 1794 r. bitwa pod Szczekocinami.

19—21 czerwca 1794 r. Kościuszko z wojskiem ściga do Warki w pobliżu Warszawy.

9 lipca 1794 r. walka pod Błoniem i Gólkowem.

11 lipca — 6 września 1794 r. oblężenie Warszawy, skutecznie bronionej przez Kościuszkę, przez połączone wojska prusko-rosyjskie.

9 października 1794 r. bitwa pod Maciejowicami, w której ranny Kościuszko dostał się do niewoli rosyjskiej.

10 grudnia 1794 r. Kościuszko został przywieziony do fortecy Petropawłowskiej w Petersburgu.

26 listopada 1796 r. cesarz Paweł I, następca Katarzyny III, uwolnił Kościuszkę z więzienia.

19 grudnia 1796 r. wyjazd Kościuszki z Petersburga do Szwecji.

18 sierpnia 1797 r. przybył Kościuszko do portu w Filadelfiji w Ameryce.

5 maja 1798 r. na wezwanie Dąbrowskiego, twórcy legionu polskiego we Włoszech, Kościuszko tajemnie wyjechał z Filadelfiji.

28 czerwca 1798 r. przybycie Kościuszki do Bajonny.

14 lipca 1798 r. przyjazd do Paryża.

25 sierpnia 1798 r. pismo Kościuszki do rządu francuskiego w sprawie powiększenia Legionów we Włoszech.

29 października 1798 r. drugie pismo Kościuszki, z żądaniem utworzenia nowego Legionu, Naddunajskiego, przy armji reńskiej.

19 marca 1799 r. rząd francuski proponuje Kościuszcze dowództwo Legionu Naddunajskiego i wyznacza pensję w wysokości 18,000 fr. Kościuszko pensji nie przyjął, a na dowódcę Legionu zalecił Kniaziewicza.

10 września 1799 r. nowe pismo Kościuszki do Dyrektorów francuskich w sprawie celu Legionów polskich.

1801 r. Kościuszko przenosi się na mieszkanie do Berville, o osiem mil odległej od Paryża posiadłości braci Zeltnerów.

1806 r. Kościuszko odmawia swego współdziałania Napoleonowi w zamierzonej wojnie przeciw Rosji, nie otrzymawszy właściwych gwarancji dla Polski.

1815 r. Kościuszko osiedlił się w Solurze (Szwajcaria) u Franciszka Ksawerzego Zeltnera.

10 października 1817 r. testament Kościuszki.

15 października 1817 r. śmierć Kościuszki w Solurze.



Obraz olejny Molinari'ego, przedstawiający scenę walki z pod Maciejowic.

Stosunek Kościuszki do sprawy włościańskiej.

Dwóch olbrzymów dziejów naszych, Kazimierz Wielki i Kościuszko, wskazują punkty zwrotne w dziejach polskiego włościanstwa. Król Kazimierz dla dobra kraju czuł się zmuszonym wydać ustawy wprowadzające pierwsze ograniczenia w swobodnym dotąd opuszczaniu ziemi przez chłopów, które stać się miały podwaliną późniejszego poddaństwa;

Kościuszko w dniu 7 maja 1794 roku swym nieśmiertelnym uniwersałem Połanieckim ogłaszał, „że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, i że mu wolno się przenieść, gdzie chce“. W ten sposób robił obywatelami tych, „którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają“, wzmacniał niesłychanie siły moralne narodu — otwierał przed nim nowe horyzonty.



Obraz Pierscha. Ranny Kościuszko wzięty do niewoli.





Car Paweł I uwalnia Tadeusza Kościuszkę z więzienia.

Ale zarówno ostatni z królów-piastowców, jak i ostatni z wodzów Rzeczypospolitej, śpiący dziś razem na Wawelskiej górze, w swojej działalności w stosunku do chłopów kierowali się jedynie i wyłącznie dobrem całego społeczeństwa, obaj równie byli dalecy od wszelkich sentymentów i antypatii klasowych. Nie darmo przeciw Kazimierzowi Wielkiemu zdobył sobie nazwę króla chłopków, choć dla dobra kraju umiał bronić i interesów ziemiaństwa, nie darmo Kościuszkę po bitwie Racławickiej, chociaż się ubrał w krakowską sukmanę, nobilitował krakusą Bartosza i nadał mu szlacheckie nazwisko.

W stosunku do chłopów nie ma ani odrobiny doktrynizmu, ani odrobiny czułości. Postawił sobie program realny, złączony organicznie z dawnym obmyślanym przez siebie reformą wojskową — programem męża stanu i wodza w jednej osobie, wypływający z głębokiego przekonania, że „wolność nie może być bronią tylko ręką ludzi wolnych, albo doznających sprawiedliwości i opieki rządowej“. Postawił sobie program, który, zmieniając radykalne podstawy społeczne kraju, dał się wykonać w czasie niesłychanie krótkim, w czasie morderczej wojny na dwa fronty. Reformy włościańskie, ogłoszone przez uniwersał

Połaniecki, umiano wykonać, chłop istotnie zaczął być wolny, zaczął korzystać z dobrodziejstwa opieki rządowej, wykonywanej przez Komisje Porządkowe, i w niektórych też okolicach, jak np. w Krakowskim,



Pobojowisko pod Maciejowicami. Miejsce, gdzie ranny Tadeusz Kościuszkę dostał się do niewoli. (Rysował z natury L. Stasiak).

Lubelskiem, na Kurpiach, jak nawet w Kurlandji, lud spieszył chętnie w ojczyście szeregi.

Upadek powstania położył kres agrarnym reformom Kościuszkę: wojska rosyjskie i pruskie, zajmując kraj, znosiły wszędzie rozporządzenia Naczelnika, które nie miały jakoby innego celu „jak tylko kraj w nieporządek wprowadzić i w niszczącą zawikłać wojnę“, wprowadzano wszędzie pańszczyznę w dawnym rozmiarze, jakkolwiek według słów samego Kościuszkę, „przejęci patriotycznym zapałem właściciele przyjęli zmniejszenie pańszczyzny bez najmniejszego utyskiwania“.

Wolność włościan i wolność Polski pozostały na zawsze w przekonaniach Kościuszkę w jaknajściślejszej łączności. To też przez długie lata emigracji, rozmyślając o wskrzeszeniu państwa polskiego, będzie Kościuszkę snuć ciągle plany reform agrarnych, czyniąc w swym dawniejszym programie zmiany zgodne z wymaganiami chwili, zgodne z tą ewolucją, jaką przeżywała Europa cała w epoce wojen Napoleońskich. Dawniej Kościuszkę nie myślał jeszcze o „uwłaszczeniu, podobnie jak dla Kosiłłataja „wolność osoby rolnika i własność gruntowa dziedzica“ była jego hasłem, ale w epoce Napoleońskiej program swój rozszerzył; to też gdy w

roku 1807 przesłał Napoleonowi warunki, spełnienie których skłoniłoby go do powrotu do Polski, umieścić w nich żądanie, aby chłopcy „otrzymali na własność teraźniejsze swe posiadłości“. W roku 1814, gdy losy Polski znowu zaczęły się ważyć, nie omieszka Kościuszko o doli włościan przypomnieć przysięgłemu królowi Polski, Aleksandrowi I-mu, żądając „aby w dziesięć lat zniesiona została ich niewola i otrzymali na własność posiadłości swoje“. Obszerniej żądania swoje umotywuje Naczelnik w „Napomknieniach względem poprawy losu włościan w dawnym Księstwie Warszawskim“, napisanych w roku 1814 w Paryżu, a przeznaczonych prawdopodobnie dla cesarza Aleksandra. Rzucił tu Kościuszko cały szereg projektów — spełnienie których miało doprowadzić do uwłaszczenia włościan, jednakże bez „prze-

rażenia właścicieli (szlachty) bądź pozorem przymusu, bądź jakimś naruszeniem ich praw“. Czasy pokoju, jakie zaczynać się zdawały, innych wymagały metod działania niż czasy insurekcji, teraz więc Kościuszko reformy rozkładał na łatą szereg. W „Napomknieniach“ przebija się ten sam zmysł — twórczy i praktyczny, który poznać już można było z uniwersału Połanieckiego. Żąda więc Naczelnik przede wszystkim niepodzielności uwłaszczonych gospodarstw, a dalej zakładania szkół, usuwania żydów z karczem i t. d. Niestety, nie dał się Kościuszcze zobaczyć urzędywania ani cząsteczki swego programu. Do śmierci jednak nie przestał myśleć o polepszeniu doli włościan, jak tego dowodzi jego przepiękny testament.

Ig. Baranowski.

zbiorach zamiejscowych, możnaby z cząsem osiągnąć dla użytku artystyczno-naukowego plon uzupełniający liczebnie pracą M. Gumowskiego p. t. „Portrety Kościuszkowskie“.

Poprzestając na razie na względnie obfitej liczbie portretów Kościuszki, jaką nam dała Wystawa majowa warszawska, a którą zawdzięczamy przeważnie — jeśli nie wyłącznie — zabiegliwości warszawskich kolekcjonistów i znawców sztuki przede wszystkim pp. Eugen. de Phulla i Dominika Witke-Jeżewskiego możemy dziś już, z większą, aniżeli przed laty, dokładnością określić, jakie mianowicie portrety Kościuszki zaliczone być mogą — i powinny — do najwiarogodniejszych, a jakie zaliczać należy do fantazyjnych, nie odtwarzających w przybliżonej nawet mierze rysów oblicza Bohatera.

Według opinii prof. Tadeusza Korzona, któremu zawdzięczamy największą sumę wiadomości o życiu i sprawach Kościuszki, jedynym wiarogodnym portretem bohatera jest oryginał sportretowany z natury przez generała Kniaziewicza, będący własnością p. Zofii Kosseckiej, odtworzony świetnie w zakładzie fotochemigraficznym B. Wierzbickiego, a podany obok str. 105 książki popularnej pod tyt.: „Kim i czem był Kościuszko“ (Warszawa i Kraków, 1907 r.).

Przyjmując tę opinię zasłużonego historyka za podstawę do ustalenia większego lub mniejszego prawdopodobieństwa rysów oblicza Kościuszki, odtworzonych w pozostałych kilkudziesięciu innych podobiznach Naczelnika, widzimy, że oprócz charakterystycznej właściwości zadartego nosa, powtarzającej się na wszystkich portretach Kościuszki, i nie wielu odmian w stroju bohatera, wyraz twarzy jego odtworzony jest przez artystów niejednakowo. O ile w portretach współczesnych Kościuszcze wyraz ów odzwierciedla obok energii i stanowczości

IKONOGRAFJA KOŚCIUSZKOWSKA.

W roku 1865 wydany został w Dreźnie pod kierunkiem J. I. Kraszewskiego w języku francuskim *Katalog ikonograficzny polski*, zawierający wykaz rysunków, stalorytów i litografii odtwarzających osoby, widoki i pamiątki naszej przeszłości. Wydawnictwo katalogu nie stanowiło pracy przeznaczonej do użytku naukowego w rodzaju podręcznika dla badaczy pamiątek graficznych polskich, lecz miało na celu zachęcenie

zbieraczy do skorzystania z wystawionej przygodnie na sprzedaż kolekcji obfitej w rzadkości ikonograficzne, nagromadzonej przez nieujawnionego z nazwiska posiadacza.

W owym bogatym, na 202 stronicach wyszczególnionym zbiorze kilku tysięcy egzemplarzy rycin ikonografia Kościuszkowska wykazuje jedynie *trzydzieści* pozycji.

Kiedy w maju r. b. otwartą została w Kamienicy Książąt Mazowieckich na Rynku Starego Miasta *Wystawa pamiątek epoki Kościuszkowskiej*, której cenny katalog opracował skrzętny i sumienny znawca, Edward Chwałewik i wydał go staraniem Zarządu Macierzy polskiej, okazało się wówczas, że poczynając od numeru 243 do 314 włącznie, a zatem w wykazie *siedemdziesięciu* przeszło pozycji, twórczość artystyczna poświęcona została wyłącznie osobie Kościuszki.

Na tak obfitej kolekcji złożyła się ofiarna gotowość jedynie miejscowych zbieraczy. Niewątpliwie, o ileby dało się zebrać ryciny, sztychy i litografie Kościuszkowskie, przechowywane w zbiorach publicznych i prywatnych polskich na całym obszarze kraju, a prawdopodobnie i w



Jeden z lepszych portretów olejnych Kościuszki niewiadomego artysty.



Miniatura Tadeusza Kościuszki podług obrazu Lessera-Lesserowicza.



Tadeusz Kościuszko.
(Sztuch Daniela Chodowieckiego z 1795 r.).



Tadeusz Kościuszko.
(Według Stachowicza).



Tadeusz Kościuszko.
(Sportretowany przez gen. Książewicza).

wodza, pewną powagę i prostotę wejrzenia człowieka skromnego, oddanego duszą całą umiłowanej idei wyzwolenia Ojczyzny, o tyle na portretach fantastycznych artystów czasów nowszych widoczne jest usiłowanie nadania obliczu Kościuszki wyrazu nienaturalnej, niezgodnej z charakterem bohatera pozy i teatralności.

Nie wchodząc w niniejszej pobieżnej notatce w rozbiór wszystkich dobytých na widowie publiczną w ostatnich czasach wizerunków Kościuszki, mniemam, że o ileby zależało na spopularyzowaniu

w szerokich masach najwiarogodniejszego portretu bohatera, należałoby przede wszystkim uwzględnić portrety jego najwcześniejsze, zdjęte niewątpliwie z natury.

Do takich należy, w pierwszym rzędzie, zalecony przez prof. Korzona wizerunek, o którym powyżej wzmiankowało, oraz portrety ze schyłku XVIII stulecia, jak np. portrety pędzla Józefa Grassiego, oznaczone Nr. 259, 260 i 261 Katalogu Chwałewika, będące w zbiorach p. Dominika Witke-Jeżewskiego, nadto wizerunek szytowany przez Daniela Chodowieckiego i podany w kalendarzy-

ku historycznym niemieckim z r. 1795, tutaj reprodukowany, wreszcie wizerunek odtworzony przez Michała Stachowicza niewątpliwie z natury, przedstawiający Kościuszkę na koniu. Jakkolwiek ów rozłukany rumak razi dzisiejszego widza dziwacznością kształtów, jednak mieć należy na względzie, że tego rodzaju rumaki bojowe spotykają się w utworach artystycznych mistrzów flamandzkich i że one to służyły prawdopodobnie Stachowiczowi jako wzór na przedstawionym obrazie.

Aleksander Kraushar.

CZEGO NIE WIEMY O KOŚCIUSZCE?

Wszystko, co wiemy o Naczelniku, zawdzięczamy skrzętnej, badawczej pracy Korzona. Jego dzieło o Kościuszcze już na zawsze stało się fundamentem wszelkich dochodzeń i wyjaśnień o życiu, czynie i glorii wodza insurekcji, zwycięzcy z pod Racławic.

Stosunkowo najwcześniejszą pracą jest „Żywot Tadeusza Kościuszki“, napisany przez L. Siemieńskiego. W roku bieżącym zjawia się ilustrowana monografia dr. Feliksa Konecznego p. t. „Tadeusz Kościuszko“.

Poszczególne interesujące studia należą do takich historyków, jak Konstanty Górski „Wojna 1792 roku“, Bronisław Dembiński „Materiały do życia Kościuszki“, Wł. M. Kozłowski „Misja Kościuszki do Paryża“ oraz lata służby amerykańskiej. Różne daty z życia Kościuszki wyjaśniał p. Wł. Dzwonkowski, Wł. Zahorski, A. Kraushar, K. Bartoszewicz, M. Kukiel, W. Sobieski i prof. Tokarz.

W piśmiennictwie popularyzatorskim posiadamy kilkadziesiąt pu-

blikacji, nierównej wartości i niezawsze po literacku pisanych. W roku bieżącym zjawiały się: Włodzimierza Przerwy-Tetmajera „O naczelniku Kościuszcze“, Marii Dembińskiej „Tadeusz Kościuszko“, Ed. Jezierskiego „Naczelnik“, Kacpra Wojnara „O Naczelniku Kościuszcze“. Komitet obchodu warszawskiego wydaje prace Artura Śliwińskiego i Wł. Dzwonkowskiego. Zjawia się też książka W. Gomułickiego p. t. „Pamiętki Kościuszkowskie“.

W tak obfitym dorobku piśmienniczym, dotyczącym Tadeusza Kościuszki, nie możemy jednak odnaleźć wszystkich ogniów jego życia. Całe grupy lat są pokryte całunem mroku. Właściwie, jak twierdzi H. Mościcki, możnaby paradoksalnie powiedzieć, że jedna tylko rzecz jest niezawodna: to data śmierci, dn. 15 października 1817 r.

Data urodzenia jest sporna. Wiemy tylko dzień chrzcina, przypadający na 12 lutego 1746 roku. Całe dzieciństwo Kościuszki spowite jest też

w mrok niepamięci. Niema przytem żadnej nadziei, by i w przyszłości udało się nauczyć rzeczy te wyjaśnić. Dopiero niedawno ostatecznie stwierdzono, że pierwszą szkołą, do jakiej uczęszczał Naczelnik, był zakład księży Pijarów w Lubieszowie, na Polesiu, nie zaś Brzeski konwikt ojców Jezuitów. Co robił od 1760 do 65, też zupełnie nie wiemy...

Ale co najciekawsze, że lata amerykańskie dotychczas nie zostały należycie opracowane. Garść światła rzuciła na ten okres Wł. Kozłowski, nie wyczerpuje to jednak kwestji, czas napewno dostarczy nam jeszcze wiele interesującego materiału.

Rok 1793, rok spisków i konspiracji, nie jest też dostatecznie opracowany. Nie wiemy zupełnie dokładnie, jaką rolę odegrał w tym przygotowaniu insurekcji T. Kościuszko.

Dnia 26 listopada 1796 roku, moment uwolnienia Naczelnika z niewoli — w przyczynowym swoim związku nie wiadomo, jak dalekie sprowadza konsekwencje. Czy rze-

czywiście kładzie na Kościuskę mocne więzy nie walczenia przeciw Rosji, czy też fakt odmowy uczestniczenia w akcjach Napoleońskich tłumaczyć należy tylko fluktuacjami chwili politycznej i brakiem gwarancji? Sprawą tą zajmował się S. Askenazy. Dał interesujący przyczynek — ale kwestja jeszcze stoi otwarta.

Wreszcie ten cały schyłkowy okres życia Naczelnika wymaga jeszcze obszerniejszych studjów. Dowiemy się zapewne z tajnych memorjałów dyplomatycznych, jak wyobrażano sobie wtedy współdziałanie w wojnach napoleońskich naszego Naczelnika, poznamy powody głębsze, czemu Napoleon, uwodziciel serc polskich, spotkał się z twardymi żądaniami Kościuszki i dlaczego nie chciał czy nie umiał pociągnąć do akcji bohatera?

Stosunek Kościuszki do Aleksandra, jak i odwrotnie, stosunek „chytrego Greka“ do Naczelnika, nie został jeszcze wszechstronnie oświetlony... Zapewne po wojnie z archiwów petersburskich będziemy mogli swobodnie korzystać, a wtedy na światło dzienne wydostanie się niejeden dokument „zręczności“ politycznej wschodniego alianta i gwaranta.

Jak widzimy, nauka polska ma obowiązek bardzo wielki do spełnienia w stosunku do Kościuszki. Zapewne lata młodzieńcze pozostaną niewyjaśnione, bo kogoż mogły interesować współczesne pierwsze poczynania młodego Tadzika, kto przypuszczał, że obdarzony temperamentem chłopiec stanie się w przyszłości bohaterem narodowym? Wychował się pod szlacheckim dachem, wśród czworga rodzeństwa, nie wyróżniał się zapewne wtedy niczem. Tym niemniej historia ma obowiązek rok za rokiem dać wyczerpujący obraz jego życia...

Czy lata młodzieńcze będą dokładnie zbadane kiedyś w przyszłości — należy wątpić. Ale lata jego dojrzałe i cały wogóle okres wojen napoleońskich powinien znaleźć gorliwego pracownika. Wdzięczna to praca i zasługi pełna.

Dzielo Tadeusza Korzonia jest fundamentem. Należy jednak dalej badania prowadzić...

Wymaga tego miłość i duma, jaką żywimy w sercach naszych dla Wodza, Bohatera, Obywatela.

K. Ls.



Tadeusz Kościuszko i Aleksander Linowski.

KOBIETA W ŻYCIU KOŚCIUSZKI.

W życiu każdego człowieka miłość odgrywa w pewne chwile dość poważną rolę, a nieraz decyduje o wielu przyszłych zamierzeniach i czynach. Nie można jednak zawsze z faktów tego rodzaju wysnuwać daleko idących wniosków. W każdym

artystę, myśliciela widzieć tylko w momenty szczytowe ich działalności, zapominając, że człowiek jest zawsze człowiekiem i że nie należy do ludzi zbliżać się z inną miarą, jak tylko ludzką.

W stosunku do Kościuszki stosowano różne metody poznania. Dr. Dzwonkowski, Korzoni psychologizują jego postać — wtedy gdy np. dr. Koneczny woła w świętym oburzeniu:

„Nie zmarnowano też znajomości Kościuszką z panną Ludwiką Sosnowską; mietylko nie zmarnowano, ale wytoczono z niej istną lichwą literacko-romansową, lichwą sięgającą w setki i setki procentów (!) ponad rzeczywistość. Wychodziło się z założenia, że wielki człowiek musi mieć w swym życiu romanse uczuciowy, bo inaczej... nie dostawałoby (!) mu czegoś. Literackie pokolenia osądzały życie na literacką miarę, a wielkich ludzi zaczęto już traktować na równi ze... średniej-miary literatami, którzy dla wywyższenia siebie potrzebują jakiejś aureoli romansowej miłości (str. 118)“.

Pomijając polszczyznę tego wyjątku, trzeba przyznać, że dr. Koneczny z temperamentem broni cnotliwości Kościuszki, który, jak wiadomo, chciał nawet wykraść pannę Sosnowską z Sosnowicy. Organizował przecież porwanie, w którym dopomógł mu mjełi koledzy ze szkoły kadetów. Nie był przytem już wtedy, w lata swojej młodości, jakimś roz-



Ludwika z Sosnowskich ks. Lubomirska.

razie objawy uczucia są interesujące, a u ludzi niezwykłych muszą tymbar dziej pociągać i zaciekawiać.

Nie należy przytem, zbliżając się do ludzi wybitnych, pomijać życia uczuciowego, jak chcą różni Katoni, którym wydaje się, że tylko koturn jest ciekawy. Chcieliby oni bohatera,

ważnie zatabaczonym moralistą, ale ogień swój do życia tak bujnie trawił, tak z temperamentem rozrzucił, że koledzy w Szkole Kadetów w Warszawie zwali Kościuszkę — Szwedem. Przewisko to dostało mu się wskutek bujności temperamentu. Porównywano go z Karolem XII — Szwedem, a trzeba dodać jeszcze, że pochodziło ono od tęgich urwisów. Trembicki o szkole tej pisał: „Szkoła rycerska w związku swoim była zgorzeniem i postrachem Warszawy“.

Tadeusz Kościuszko bywał w Sosnowicy, mając lat 29... Jak mówią relacje, ściślejże stosunki nawiązał między majem i październikiem 1775 r. Ojciec panny ani chciał słyszeć o małżeństwie, a matce nawet w 20 lat później „nazwisko jego nie przechodziło nigdy przez usta i jakby wymazane było z jej alfabetu“, o czym zresztą świadczy sama Lud. Sosnowska.

Czy Kościuszko przywiązywał dużą wagę do tej rekuzy? Odpowiedzieć trudno. Wiadomo tylko, że wy-

jechał walczyć za Ocean o sprawę wolności dla Stanów Północnych.

Pewni historycy przypuszczają, że ta odmowa wpłynęła na ugruntowanie przekonań demokratycznych Kościuszki. Poznał bowiem wtedy przyszły Naczelnik, że fikcją jest maksyma „szlachciec na zagrodzie — równy wojewodzie“. Nie chciano przecież dać mu panny Ludwiki, gdyż był chudopacholkiem w stosunku do fortuny Sosnowskich.

Panna musiała być inteligentna, przystojna i wykształcona — wiemy bowiem o niej, że tłumaczyła podręcznik francuski z dziedziny ekonomji p. t. „Sokrates wieśniak“, który został wydany w Warszawie w 1769 roku.

Trwalsze ślady w życiu Kościuszki pozostawiła też panna Tekla Żurowska. Było to już w 1790 roku, gdy Kościuszko, jako 45-letni generał, zawitał do Międzyboża.

Wtedy chciał się Kościuszko żenić z miłą, osiemnastoletnią panną Teklą, ale znów losy pokierowały

inaczej chwilowymi zamiarami Naczelnika. W 1791 roku w sierpniu zrywa Kościuszko nawiązane nici i już do końca życia pcha swoją kawalerską taczkę.

Kościuszko, podobno, przytem miał olbrzymie szczęście do kobiet. Plotka współczesna nie szczędziła go na równi z księciem Józefem. Powszechnie też przypuszczają, że właśnie ta plotka pokrzyżowała plany małżeńskie Kościuszki...

Na schyłku życia Naczelnik zamieszkał w Solurze u p. Zeltnerów. Tu dokonał swojego żywota. Nienasycona plotka i tu nizała pracowicie legendę o uczuciach Naczelnika.

Z pyłu czasu, z ludzkich drobnych słabostek i ułomności wyrasta postać wodza. Pałaszem wyrąbał sobie pomnik w obliczu wieczności. Wszystko, co było ludzkie w jego życiu, nie obniża w niczym jego lotów. Przeciwnie, czyni go nam bliższym, zrozumialszym.

Kochamy w nim bowiem nietylko wodza i bohatera, ale i człowieka.

F.

SZWAJCARJA KU CZCI KOŚCIUSZKI.

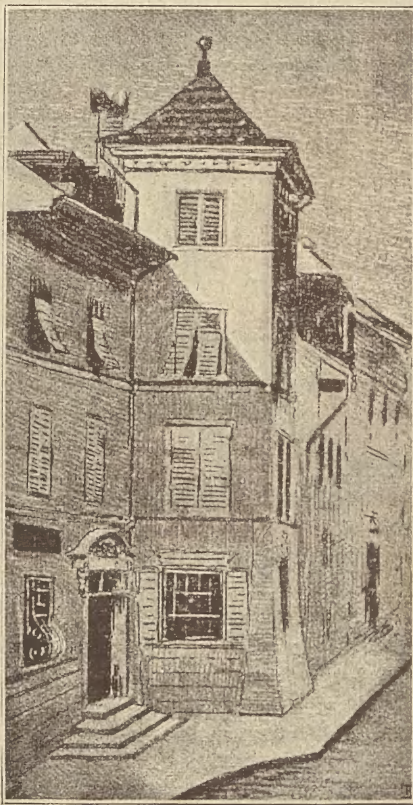
Wraz z Polską i Szwajcarią odda hold pamięci wodza z pod Racławic w setną rocznicę jego zgonu. W dniach 13, 14 i 15 października odbędzie się obchód Kościuszkowski w Rapperswylu i Solurze. Solura jest — jak wiadomo — miejscem

zgonu naszego bohatera, w Rapperswylu zaś wznosi się mauzoleum, w którym

przechowywane jest serce Kościuszki, gdyż Naczelnik, umierając, wyraził życzenie, by serce jego spoczęło na „ziemi wolnej“, t. j. w Szwajcarii, która ma je oddać Polsce po uzyskaniu przez nią niepodległości. W skład Komitetu obchodo-



Portret Kościuszki w Muzeum w Rapperswylu. (Pędzla Rysarda Ramsaya Reimagla.)



Dom w Solurze, w którym mieszkał Kościuszko.

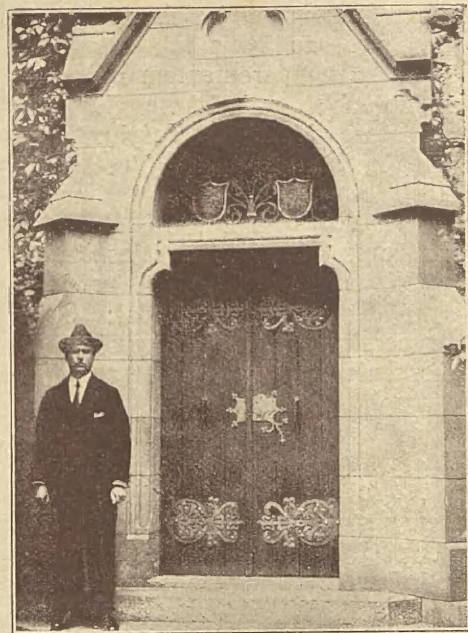


Grobowiec Kościuszki w Zuchwylu pod Solurą.



Urna w mauzoleum w Rapperswylu, gdzie spoczywa serce Kościuszki.

wego wchodzą Szwajcarzy i Polacy, między tymi drugimi profesorzy uniwersytetów: Narutowicz, Rostworowski, Laskowski, Estreicher, przebywający obecnie w Szwajcarii polscy publicyści i literaci: Franciszek Siedlecki, Jan Pietrzycki, Ludwik Morstin, Edward Ligocki, wybitni Polacy-emigranci, jak dr. Traczewski, bar. Brunnow, St. Zieliński, hr. Potulicki, dr. Eiger, K. Kluczyński i t. d. Komitet dokłada wszelkich starań, aby uroczystość zamienić w wielką polsko-szwajcarską manifestację, która ma na celu według słów odezwy, zapowiadającej obchód: „w dobie zmagania się potęg świata przypomnieć imię Polski, jako przewodniczki w walkach o wolność, i zacieśnić dawne węzły sympatji, łączące Polskę ze Szwajcarią“.



Wejście do mauzoleum Kościuszkowskiego w Rapperswylu.



Tablica pamiątkowa na domu w Solurze, w którym zmarł Kościuszko.



Medal pamiątkowy ku uczczeniu stulecia Kościuszki w Szwajcarii. (Rzeźba Konstantego Zmigrodzkiego.)

Bohater Insurekcji Kościuszkowskiej. Generał Jakób Jasiński.

Oreźny czyn insurekcji Kościuszkowskiej narzuca siłą rzeczy wspomnienia o Bartoszu Głowackim, Janie Kilińskim. Należy jednak do nazwisk tych dołączyć imię Jakóba Jasińskiego. On to przecież był duszą spisku litewskiego. On na starej ziemi Jagiellowej rozniecił płomień obywatelskiego obowiązku. On powiązał Wilno z Krakowem i Warszawą, pomny na mię starej tradycji, która spłynęła purpurą królewskiej dumy i rycerskiej krwi w obronie świętych praw Rzeczypospolitej.

Z racji przytem jubileuszu Tadeusza Kościuszki należy też wspomnieć i bohaterską postać Jasińskiego, rozsiekanego na palisadach Praskiego Zwierzyńca. Zaczął jako wódz Litwy w insurekcji Ko-

ściuszkowskiej — a skończył jako obrońca Pragi.

I jaki obrońca! Stał do ostatniej chwili na swojej reducie, nie usłuchał rozkazu gen. Zajoncza, który, widząc wdzierające się wojska Suworowa, zaczął się rejtować. Jasiński w ślad mu zawołał: „Hańba z bitwy uchodzić“... I posypały się syki wiary walczącej: Zdrada! Zdrada!

Jasiński bił się do ostatka. Krwią swoją przesycił grudki praskiej ziemi, kładąc się wraz z tymi ofiarami, które zostały przez żołdactwo Suworowa wymordowane. Nazwisko jego stać się winno świętością dla ziemi polskiej, a Praga spłacić jeszcze musi dług wdzięczności swojemu obrońcy...

Kim był gen. Jakób Jasiński? Dotychczas ogólnie przypuszczano, że był Litwinem z pochodzenia, gdyż cały jego wysiłek przypada prawie na działalność patriotyczną w Wilnie. Okazuje się jednak, że urodził się w Wielkopolsce. Koleje służbowe spręgły go ze stolicą Gedyminową...

Właśnie dzieje jego życia i działalności zostały obecnie opracowane przez znanego historyka, prof. Henryka Mościckiego. Z książki tej, wydanej niezwykle starannie a bogato wyposażonej w dokumenty ilustracyjne i archiwalne, dowiadujemy się, jakimi drogami płynęły losy kariery wojskowej gen. Jakóba Jasińskiego. Książka nosi tytuł: *Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie*. Jest bardzo cennym nabytkiem naszego piśmiennictwa naukowego. Zaznajamia szeroki ogół polski z postacią wybitną, chwały i pamięci godną...

Lata młodości spędził Jakób Jasiński na studiach w warszawskiej

szkole rycerskiej. Urodzony w 1759 roku na Kujawach, już w r. 1773 dostał się pod światło kierownictwo Ad. ks. Czartoryskiego. W dziesięć lat później Jakób Jasiński jest zaliczony w poczet oficerów korpusu w charakterze podbrygadiera czwartej brygady.

Jasiński w swoim czasie popularny był, jako poeta. Satyry jego pióra często brano za wytwory złośliwej fantazji Kajetana Węgierskiego; często też zdarzało się naodwrot. Warszawa Stanisławska upajała Jasińskiego wszystką ambrozią swoich salonowych i kawalerskich czarów. Był tu przyjmowany przez wszystkie znane domy, aż w roku 1789 na wezwanie króla jedzie do Wilna organizować wraz z Sokolnickim „Korpus inżynierów W. X. L.“

Kampanja 1792 roku zastała Jasińskiego w Wilnie. Patrzył, jak Kreczetnikow szarpał ziemię Rzeczypospolitej. Został obdarzony krzyżem „Virtuti militari“, ile „że w obowiązkach inżyniera pracą i roztropnością dał dowód doskonałości swojej“ (str. 96).

Przychodzą miesiące jesienne 1793 r. Jasiński zjeżdża znów na Litwę. Tu rozpoczyna prowadzić spisek, który w kon-

sekwencji wynosi go na czoło insurekcji 1794 roku na Litwie.

Koleje tego powstania są przez prof. H. Mościckiego wyczerpująco przedsta-



Gen. Jakób Jasiński.

wione. Dowiadujemy się jak niezgoda i brak organizacji ustawicznie wrywały nam z pod nóg placówki. Jasiński musi się wyrzec głównego dowództwa wskutek różnych zatargów. Mają go powszechnie za zbyt zrewolucjonizowanego. Kościuszko przysyła Wielhorskiego. Czyż działać on może na Litwie cokolwiek, nie znając stosunków? Jesteśmy świadkami upadku Wilna. Uchodzi wojsko polskie prześladowane przez moskiewskie hordy. I wreszcie 20 października 1794 roku przyjedzie Jasiński do Warszawy...

3 listopada stanie na reducie praskiej w pałisadzie Zwierzyńca...

Tu padł żołnierz. Tu głowę złożył na ołtarzu Rzeczypospolitej, nie znając, co to rejerada.

Książka H. Mościckiego, przypominająca dzieje J. Jasińskiego, zjawia się w samą porę... Pokazuje ona jeszcze raz, a jednak interesująco, dzieje powstania litewskiego i rodzi tysiące refleksji.

Oddaje przytem zasłużony hołd świętej, bohaterskiej postaci, która winna się wmurować w pamięć pokoleń na równi z Kilińskim i Bart. Głowackim.

Eust. Czekałski.



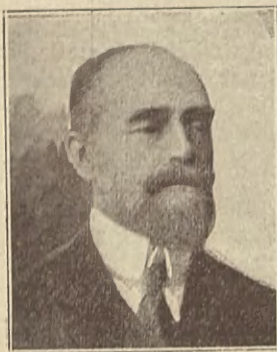
OFIARY WALKI O WOLNOŚĆ.



W. J. Jacobi. Postój skazańców wśród stepu syberyjskiego.

Ś. p. Juljusz hr. Tarnowski.

Dnia 3 października r. b. zmarł w Warszawie znany działacz społeczny, prezes Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej Juljusz hr. Tarnowski. Jako wiceprezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego J. hr. Tarnowski wyróżniał się szerokim ujęciem spraw krajowych i obywatelskich. Przez ludzi pracujących na polu odbudowy gmachu państwowości polskiej był zawsze brany w rachubę, jako jednostka, mogąca dobrze się zasłużyć Ojczyźnie.



Juljusz hr. Tarnowski

Ś. p. Juljusz hr. Tarnowski urodził się w r. 1864 z ojca hr. Jana, marszałka galicyjskiego sejmiku krajowego i małżonki jego Zofji z hr. Zamojskich. Był bratem hr. hr.: Zdzisława z Dzikowa i Adama, b. posła austriacko-węgierskiego w Sofji i Waszyngtonie, a synowcem Stanisława hr. Tarnowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesa Krakowskiej Akademii Umiejętności.

Ś. p. Juljusz hr. Tarnowski w 1893 r. zaślubił Gabrięłę hrabiankę Starzeńską, a po zgonie pierwszej swej małżonki wstąpił w powtórne związki małżeńskie z Anną hrabianką Branicką, siostrą rodzoną Marji Zdzisławowej ks. Lubomirskiej.

Juljusz hr. Tarnowski zmarł w 53 roku życia. Obok wyżej wymienionych godności piastował prezesurę radomskiego Towarzystwa Rolniczego, był też prezesem Towarzystwa pracowników rolnych.



Popiersie Tadeusza Kościuszki, wykonane przez artystę rzeźbiarza Franciszka Rotha, zdobieć będzie w dniu uroczystości jubileuszowych fronton Teatru Wielkiego.



Tungstamm 1/2 Watowe

dają *dzienne* *zsirodkowane* *światło* przy *dużej* *oszczędności* *prądu*

Skład Broni

J. SOSNOWSKI

pod firmą

Egz. od 1861 r. wł. Cz. Lisowski

Warszawa, HOTEL EUROPEJSKI

Poleca bronie kurkowe i bezkurkowe, proch czarny i bezdymny, szrut oraz gotowe naboje ELBY LA CLERMONITE.

WARSZTATY REPARACYJNE NA MIEJSCU.

10337



Silu — Oson — „Motor”

10200



w płynie i w postaci stałej w kapsułkach żelatynowych do przygotowania kąpieli balsamicznych.

PRACOWNIA Krawiecko-Kuśnierska **Br. UNKIEWICZ** WARSZAWA Hoża № 54.
Poleca: Palta, Okrycia, Kostiumy, Spódnice, Futra, Kołnierze, Mułki.
Wielki wybór — Najnowsze fasony. 10395

S. Celichowski

Szkółki drzew owocowych i parkowych w Podębju pod Skierniewicami

Plany i zakładanie parków i sadów

Adres dla listów Skierniewice (Skrzynka pocztowa)

lub **Warszawa, Nowogrodzka № 60.**

10388

PRACOWNIA BIELIZNY I HAFTU oraz SZKOŁA KROJU I SZYCIA

p. f. H. ZBRANIECKA

Warszawa, Krak. - Przedmieście № 6.

Przyjmuje uczennice od 1 września.

10356

ROMANS I POWIEŚĆ

Tygodnik, poświęcony literaturze nadobnej
i wiadomościom literackim.

Rok IX.

Warszawa, dnia 13 października 1917 roku.

№ 41.

Kościuszkowo w poezji polskiej.

Przypomnieć należy tragedję szczenińską. Ową noc pełną zgrozy i rozdarcia dla Naczelnika. Musi się też nasunąć siłą rzeczy epopeja amerykańska, służba dla idei wolności. A przysięga na rynku Krakowskim, później twarde go-dziny walki wewnętrznej w Petersburgu. I znów chwile upojenia, zdawałoby się podczas tryumfalnej podróży przez Szwecję, Anglję.

Ile we wszystkich tych zdarzeniach materiału narracyjnego, dramatycznego, ile ciekawych motywów psychologicznych, moralnych. Co za bogactwo kolorytu — i tła! A jednak pomimo wszystkich tych nęcących artystę pierwiastków dotychczas w poezji polskiej nie znajdujemy pieśni na miarę bohatera narodowego, jakim jest Tadeusz Kościuszkowo.

Podczas lat 1792 i 1794 pieśń milczała prawie. Nie czas było wtedy pieśni składać, gdy wróg tratował ojczyznę naszą. Echo tych nastrojów znaleźć można w bezimiennnej piosence „Dalej chłopcy, dalej żywo“ lub też w „Krakowiaku Kościuszkowski“, który wyśpiewał na cześć bohatera J. U. Niemcewicz.

Są to jednak echa, oenne pamiątki, spuścizna uczuciowa — ale nie epopeja wydarzeń, których bohaterem był Kościuszkowo. Podobno jeszcze ślad kościuszkowskiej insurrekcji gorąco manifestował się w „Pieśni żołnierskiej“, którą w r. 1807 weterani podśpiewywali rekrutom. Wreszcie znajdujemy także echa wydarzeń kościuszkowskich w „Bitwie Raclawickiej“, „Kosie Polskiej“ Lenartowicza, odzywają się też głośnym protestem w Ehrenbergowskiej „Piosence o Bartoszu Głowackim“, co to „hejł tam w karczmie za stołem ślad przy dzbanie Jan stary!“ R.

Zmorski wyidealizował „Sukmany“, K. Sienkiewicz w „Warszawiance“ wspomina też kościuszkowskie lata, wreszcie Deotyma i M. Konopnicka opowiedziały o „roku wielkim“, Jerzy Żuławski oraz Wł. Tetmajer „o Raclawicach“. Sławił też Kościuszkę L. Rygiel. Mamy też ślady tego kultu w „Kosy z pod Raclawic“, „Pieśni ludu z r. 1793“, „Polonezach Kościuszkowski“ oraz „Pieśni z powstania Kościuszkowski“, pozostają te pieśni w skarbnicy naszej klechdy rymowanej, jak znów na scenie zwi-dują się nam arcy miłe obrazy Anczy-cowskiej melodramy „Kościuszkowo pod Raclawicami“. Czyż to jednak wystarcza, by dać pojęcie o psychice tak wielkiej i czynnie tak olbrzymim, przesłaniającym pokolenia?

Próbowała też p. J. Marcinowska nakreślić tragedję Kościuszkowską — ale chybiła. Nie wydosłała z piersi swojej tonu o łbie tak olbrzymim, któryby w ekspresji swojej narzucał nam wizję psychiki bohaterkiej w formie bezapelacyjnej... Drobnie epizody malował Stasiak.

Kościuszkowo niepokoił wiele piór i w baletrystryce. Ostatnio Reymont w swoim 1794 roku naszkicował „dobrą postać Naczelnika“.

Ciekawe, że Mickiewicz, Słowacki, Krasiński nie dotyczyli tego tematu. A właśnie może jeden Mickiewicz był predystynowany, by wyśpiewać epopeję lat Kościuszkowskich...

Spojrzyć w głąb zamierzeń Kościuszkowskich, wysondować hartowną wolę i pokazać całą maszynę duszy, która poruszyła tak wspaniałą jednostką — jest zadaniem wielkim. Legenda przytępniała już obecnie przesłania postać Naczelnika, że nie wystarczy drobiazgową analizą

psychologiczną, poznać materiału historycznego. Tylko twórca wielki może się pokusić o stworzenie Kościuszkowski w słowie polskim.

Dotychczas mieliśmy tylko na anielsko i bohaterko pomalowane manekiny powieściowe, dramatyczne — nie było wizji wielkiego, żywego człowieka, któryby przykuwał uwagę i budził zachwyt olbrzymim bogactwem swojej wewnętrznej treści. W roku 1818 w Krakowie wydał p. Czajkowski „Elegję, obejmującą życie i zgon Tadeusza Kościuszkowski“. Elegja ta zjawiła się z „powodu złożenia jego zwłok do grobów królewskich d. 23 czerwca“. „Dni śmierci Kościuszkowski“ wyśpiewał Edward ks. Lubomirski, tłumacz „Fausta“, i wydał je, jako „Damy ry-cerskie“. Interesującą też jest „Pierwsza miłość Kościuszkowski“, scena liryczna, niewiadomego autora.

W roku 1821 zjawiła się tu opera narodowa w 2 aktach F. S. Dutkiewicza p. t. „Kościuszkowo nad Sekwaną“. Zano-tować też należy współczesny nam Rapsod Króla Ducha p. t. „Kościuszkowo“. Zapi-sać też należy utwory Molskiego i Fe-lińskiego.

Zapewne uroczystość tegoroczna pobudzi też poetów do wyśpiewania hołdu na cześć Naczelnika. Czy jednak zbliży-my się do wnętrza duchowego Tadeusza Kościuszkowski, czy poznamy jego orli lot i u-kochamy prawość jego marzeń?

Obchód tegoroczny powinien wpłynąć dodatnio na ożywienie się zainteresowań wśród poetów, dramaturgów i be-letrystów dla postaci Kościuszkowski.

Bo jednak jeszcze naprawdę nie mamy w słowie polskim pomnika godnego jego chwały.

Dr. Z. M.

RACŁAWICE.

Atak zaczęty. Już na lewe
Skrzydło¹⁾, jak chmura na ulewę,
Przez las, co wiosny przedzę mota,
Rosyjska sunie się piechota.
Za nią, jak grom, za serją serja,
Przeciagle huczy artylerja.

Tak zwierz, gdy ruszon z legowiska,
Ponury idzie i kłem błyska,
Napełnia puszcze groźnym rykiem —
Stanął — zatoczył ślepiem dzikiem
I wypatruje, i przenika,
Skąd by mógł szarpnąć przeciwnika.

Ogniem, jak szybko darte płaty,
Plunęły nasze węń armaty:
Poprzez gałęzie, poprzez liście
Prażą go setnie, tną ogniście,
Zwierz krwawi — jęty już do żywa,
Waha się — cofa — w las się wszywa.

Lecz zaraz znowu ku środkowi
Naszemu²⁾, lekkim gdzie równina
Wzlotem pod wzgórek nasz się wspina —
Bojowe cielsko swe wymrowi³⁾.

Tu go też zaraz, jak wypada,
Dział naszych wita kanonada
I ogień strzelców od krawędzi
Lasu — a wierę go nie szczędzi.
Od tegich razów, ognia żarów
Kolumna już zepchnięta w parów, —
Aż hen pod górą, pod „Zamczyskiem“
Nowem wytoczy się smoczyskiem.

Tymczasem tam — przed skrzydłem lewem
Druga kolumna, jak łan świeży,
Na polu gołem pod zasiewem
Jegrami bujnie się wyjeży⁴⁾.
Poszumem dziłkim nagłej racy
Przodem jej wyrwą się kozacy,
Szarżą wpadają na konnice
Nasza. — Odparci. Znaj szablicę!
Lecą na pomoc im huzarzy —
Znow szarża ostra — Bój aż parzy,
Jak dwa ukrópy, dwa os gniazda...
Przybywa świeża polska jazda⁵⁾
Trzykrotna szarża — trzykroć szala
Krwawa z rąk do rąk się przewala.

Huk armat, broni szczęk i wrzawa,
Poryta ziemia — krwi kurzawa —

Dym usiał pole — gryzie w oczy —
Już trzy godziny bój się toczy.
Zdziwiona wiosna, las i ptacy,
Skąd tu przybysze obcy tacy.
Wreszcie tam z boku wdali tłumna⁶⁾
Rosyjska trzecia już kolumna
Nadciąga w siłę co najradszej.
Chwilę Naczelnik tę upatrzy.

By sił zapobiedz ich złaczeniu,
Rozkazy wyda w oka mgnieniu,
Wszystko przewidzi, wszystko w lice
Oświecił jedną błyskawicą.
A sam natyc'umiast poza wzgórek,
Gdzie lasem ostrych kos pod sznurek
Krakusów rój stał sukmaniany,
Poskoczy konno, duchem gnany,
I, na kolumnę hen środkowa
Wskazując reki władną mowa,
Zew taki rzuci im skrzydlaty:
„Zabrać mi, chłopcy, te armaty!
Bóg i Ojczyzna! Naprzód, wiara!
Za mną!“

Jak orkan — straszna kara,
I łomocące burzy skrzydła,
Gdy z wichrów urwa się wedziła,
Jak morski wał, gdy wszystkie tamy
Zerwawszy, niesie wody błamy,
I jak lawina i kaskada
Ognia, pożoga kiedy spada:
Tak chłopstwa obłok siecznopióry
Za Naczelnikiem runął z góry.

Lecą — nie słyszą już rozkazu,
Tylko hukają się po raz:
„Wojtek! a Szymek! hejże, dalej!“
Lecą — krew wszystka w nich się pali.

Dwa ognie ledwie w nich zdażyły
Zionąc baterje. — Już zajadli
Są przy armatach — już dopadli —
Na odlew sieka, tną co siły —
Już Bartos pierwszą ostrą kosa
Oczyścił pole — sięga tupa —
Armaty dopadł z krwawą rosą
I nakrył jej panewkę czapą.

Szał — pomsta — krew — i rzeź straszliwa;
Pardonu nie zna chłop u źniwa —
Wróg struchlał — rzuca patrontasze —
Pierzcha. — Chłop kosą go opasze,
Jak bujnej niwy kłosa świeże —
Kosi — morduje — łupi — rzeże.

Już cały długi rów wzdłuż lasu
Trupami ustan — wałem wczasu.

Tak siekąc pole, chwast przy chwaście,
Zabrali armat jedenaście.

¹⁾ Dowództwo Zajączka.

²⁾ Stanowisko Kościuszki (centrum bojowe).

³⁾ Kolumna Tormasowa (centrum bojowe ros.).

⁴⁾ Pustowałow — prawie skrzydło ros. Rzecz się dzieje
za lasem.

⁵⁾ Madaliński dowodzący prawem skrzydłem.

⁶⁾ Denisow (lewe skrzydło ros.).

Reszta w pościgu już konnica
Do ziemi krwawej wbiła lica,

Naczelnik znów na lewem skrzydle
Za lasem. — Tam wciąż plutonowy
Trwa teraz ogień, jak w bawidle, —
Więc nie rad — z linii za-bojowej
Najbliższe dwie kompanie bierze
I sam prowadzi na bagnety.
Wnet tamie wroga szyk i ścięże
Na krwawe znów otwiera wety.
Więc je wypełnił major Lukke,
Piechotę całą z karabinem
Prowadząc w reku. Krwi rozczynem
Wróg mężnie każdą zlepiat luke
I życia ją odmierzzał kresem,
Ale pokluty jest z kretesem.

Kolumna trzecia Rosjan, zdala
Już widząc, jaki grom się zwała,
„Zalekła się”) i, nie opita
Krwia, odwrót w porę zarządziła.

Bój zakończony. Przed oblicze
Wodza armaty i zdobył
Ciagna — a Bartos okrak siedzi,
A ciagna kumy i sąsiedzi.

„Orobieli“ — według wyrażenia samego Denisowa.

Naczelnik okrzyk za udolność
Wzniósł, „Wiwat Naród! wiwat wolność!“
Lud trzykroć podjął okrzyk, potem
„Wiwat Kościuszko!“ huknął grzotem.
Naczelnik męstwo ich pochwali
I do Bartosa ciągnie dalej:
„Ty zaś, Bartosu mój... Głowacki,
Chorążym jesteś! (Od tej chwili
Głowackim zwany jest kum chwacki,
Bo tak Naczelnik rzekł najmilej)
A wy, Krakusi dzielni, żeście
Śladami poszli bohaterów,
Odtąd nie kupa już jesteście,
Lecz Regimentem Grenadierów
Krakowskich. — Nadto, by wszem znane
Były krakowskiej ziemi dzieci,
Waszą przywdziewam dziś sukmanę,
A niechaj nadal jasno świeci!“

Z radości wielkiej lud, jak chmure,
Wyrzuci czapki barwnę w górę
I krzykiem wielkim buchnie w tany;
„Wiwat Naczelnik nasz kochany!“
I długo jeścze smugiem rosy
Płynęły krzyki i odgłosy,
O lasu już zmroczoną ścianę
Odbite, wzgórzom podawane
I w gwiazd kapiące się przestrzeni.
Jutro je w gromy los przemieni.

Alfred Konar.

POWIEŚĆ.

KARYERY.

49

XXIII.

Pani Zosia z dziecinnym uporem nie przestawała maskować swego stanu zdrowia przed najbliższymi. Dokuczliwe cierpienia kładła na karb swojej zastarzałej choroby z najmłodszych lat, której groźne objawy przy obecnym anormalnym stanie — uważała za zrozumiałe.

Lekarze ongi nazywali te jej cierpienia nerwicą serca. Jako podlotek jeździła już na kurację, nad pięknym Ren, do nudnego Nauhejmu. Z temi wyjazdami nawet nie bardzo się popisywano, aby pannie na wydanym opinia słabowitej — epuzerów nie odstręczała. Teraz cierpienia te powiększyły się.

Miewała ataki, podobne do agonii. Trupio-fioletowa — oddechu uchwycić nie mogła; przytem straszny ból przeszywał w okolicach serca, jakby zardzewiała szpada. I ten przedśmiertny niepokój; ręce i nogi jej kostniały; pot na czoło występował...

Stara jej niania, obecnie gospodarstwem zajęta — rezydentka — znała już na pamięć wszystkie środki ukrócające przewlekły paroksyzm: otwierała okna, przykładła zimne kompresy; rozgrzewała Zosi nogi bańkami z gorącą wodą; wlewała krople, i ataki mijały.

Pani Zosia nakazywała dyskreję służbie; aby nie smuć niepotrzebnie matki.

Nieskłonna do zwierzeń, trochę skryta, nieufeczalna samotniczka, z bogatem ukrywaniem wewnętrznym życiem — przystąpiła teraz do auskultacji swojej duszy; bilansowała pro i contra swego życia.

Choć ostry sędzia samej siebie, nie czuła się winna. Kochała Romka, to prawda; lecz miłością bez żadnych pragnień, bez żadnych nadziei.

Przecież jeżeli nawet domyślał się uczuć moich, a ja jego — nigdy w życiu nie dopuściłabym go do zwierzeń.

Wiedziała, że mężczyźni inaczej kochają; była pewną, że jego miłość

w setnej części nie dorówna jej uczuciom. Nie zapomni nigdy, iż przed laty w Jedrzejowicach kochał się jednocześnie w niej i w mademoiselle! — To już raczej mąż mój — kochał mnie faktycznie! — ludziła się w mylnej obserwacji. — Przecież porzucił dla mnie wszystkie mężatki, wszystkie ubiegające się o niego posażne panny; z pośród wszystkich wybrał mnie jedną. Podzielił się swoim domem, majątkiem, nazwiskiem, całym życiem, połączonym przez kościół, prawo, wobec opinii całego świata.

— Jeżeli nawet prowadzi jakiś platoniczny salonowy flirt z księżną — uspakajała swoje nieuzasadnione posądzenia — to prawdopodobnie dla wielkich stosunków, dla uświetnienia klienteli, dla kariery, której połowę przeznacza przecież swojej żonie i przyszłym dzieciom.

— Czyż nie należy mu się za to wdzięczność, nawet ofiary?

— Dlaczegoż pożądać wiecznie osobistego szczęścia? — słyszy własne słowa, wyrzeczone ongi wśród cichych szpalerów w Jedrzejowicach. — Czemu wyciągać do tej uludy wiecznie głodne ramiona? Czyż nie stokroć piękniejszym jest zadowolenie z dobrego spełniania obowiązków? Gromy rzuca się na życie wtedy, kiedy

czuje się w sercu pustkę. A szczęściem jest jedynie pragnienie przyczynienia się do innych kosztem największych osobistych ofiar całego istnienia.

I pani Zosia w swoim stałym kulcie dla ładu życia, zadowolona, że wszystko jest w porządku — bada ze zdumieniem przyczynę niesfor-nych gorzkich łez, które nie pytane, czy mają sens, czy nie — płyną ciężko z jej oczu.

I ten tępy ból zardzewiałej szpady, która głuchym zgrzytem prze-szywa jej serce... A w różowych o-parach marzeń — jaśnieje szczęście przebycia (w raju dwóch jasnych po-koików) u jego boku — wszystkich dni życia; w atmosferze dźwięku je-go głosu, jego uśmiechów, uścisków, jego kłopotów i jego radości. Wiecz-nie z nim jednym i z jego dziećmi — choćby na odludnej wyspie z huczą-cym dokoła oceanem wód nie do przeplięnięcia!

Drgnęła. Słońce zgasło.

Służący meldował jej jakąś wi-zytę; w pierwszej nawet chwili nie zrozumiała czyją?

— Ach! Mademoiselle? Dobrze. Prosić.

Znając od dziecka mademoiselle, pani Zosia odgadła łatwo po wypie-kach zestarzałej już trochę, lecz za-wsze pięknockiej, sztywnej fran-cuzki, że jest wzburzona. A ponie-waż zawsze łączyła je zażyłość — pani Zosia z miejsca poczęła ją ba-dać, pewna, że celem jej wizyty są ukajające zwierzenia i pragnienia ra-dy i pociechy.

Zwykłym powodem tych utra-pień były wybuchy zbyt nerwowej Francuzki, straszącej od wieków pa-nią Polewską z racji błahych domo-wych nieporozumień, iż opuści jej dom i do Paryża powróci.

Te śmieszne sceny kończyły się zwykle przeprosinami, układanymi przez panią Zosie.

Tym razem jednak pani Zosia, zarumieniona trochę niesmakiem sprawy — przeczuła z płataniny blag mademoiselle, że rzecz jest wyjątko-wo tak drażliwą, iż ani sposób — do tego się mieszać.

Mademoiselle paplała w niezwy-kłym rozdrażnieniu, że tylko w Pol-sce mogła spotkać ją taka nieprzy-jemność.

Rzecz poszła o drobnostkę, o ja-kiej mówić nie warto:

Oto papo Polewski według rela-cji mademoiselle, po powrocie z klu-bu, ujrzawszy, że w pokoju made-moiselle światło jeszcze nie zgaszo-ne — zaszedł do niej na chwilę roz-

mowy. Nawet nie pamięta już w ja-kim celu.

— Ach! Prawda! Nie zrozumiał jednego wyrażenia w „Figarze“, któ-ry tego wieczora wertował.

Pani Polewskiej, wyczekującej z niecierpliwością męża — chwila ta wydała się wiekiem; i po tygodniu zwlekań wskutek swojej migreny, czy też nerwów — uczyniła jej do-piero wczoraj jakieś bardzo prze-jrzyste aluzje co do niewłaściwości jej zachowania się i wymówiła jej swój dom.

— O takie głupstwo; po dzie-sięciu latach takiej zażyłości — po-dobne posadzenie!

Mademoiselle aż zapieniła się:

— U nas we Francji kobiety za-zdrosne odrazu żywiołowo wybu-chały; otwierają się karty; wygrywa się, lub przegrywa. A u was nic się nie mówi; tylko milczy się, choruje, politykuje, aż w końcu zamyka się na wieki wszystkie rachunki i skazu-je się bez usprawiedliwień, bez wy-jaśnień, bez żadnych apelacji.

Pani Zosia — wbrew zwykłej swojej taktycy roztaczania skrzydeł opiekuńczych i uspakajania — mil-czała, zamknięta tym razem na czte-ry spusty — zdecydowana widocznie nie tykać tej zbyt delikatnej materji, jakby nie bardzo przekonana argu-mentem wspólnego czytania „Figa-ra“ śród nocy.

Mademoiselle wzięła to jej mil-czenie za jawne solidaryzowanie cór-ki z matką. A w mózgu jej zaświtała najboleśniejsza myśl, że pani Zosia nie wierzy w słuszność jej sprawy i w niesprawiedliwość posadzeń matki.

Te wątpliwości dotknęły made-moiselle tem głębiej, iż wiedziała, że są słuszne. I dziwną logiką wszyst-kich winnych — zadrgała gniewem przeciwko tym, którzy okłamywać się nie dają.

Uważała to, za niewdzięczność ze strony swojej pupilki, którą tak kochała, z którą tyle lat przeżyła. I wybuchła zaindyczona na wszyst-kich, którzy złączyli się tu na obczy-żnie przeciwko cudzoziemce, nie-szczęśliwej tułaczce, pomimo, iż ste-rała tu młodość, poświęcała się dla ludzi, przywiązywała.

— Nie łatwiejszego — syczała w najwyższym podnieceniu, rozdraż-niona — jak zarzucić komuś; jesteś nędznica. A ja nie udaję przecież świętoszki. Nie jestem zakonnica. Wi-dzisz, nie ukrywam prawdy. Jestem szczerą. Tak. Przyznaję: Miałam ko-chanków. Lecz rzecz dziwna! Nigdy mój ich nie wytykano; bo nikt nigdy nie domyślał się prawdy. A wiecznie

zarzucało mi tych, o których mi się nawet nie śniło. Bo ludzie przemąd-rzali, politykujący — nigdy nawet końca własnego nosa nie widzą. To samo było w Jędrzejewicach — dotknęła, mszcząc się, zranionej pięty Achillesa pani Zosi. — Przysięgam ci na pamięć moich rodziców, na dō-bro mojej ojczyzny, że pomiędzy mną a panem Romanem ongi w Ję-drzejewicach nie zaszło nic, nic, nic. Nie zamieniliśmy ze sobą nigdy ani jednego uścisku, ani jednego czul-szego słowa, ani jednego spojrzenia. Nic, nic, przysięgam na zbawienie! Prawda, owej pamiętnej nocy — nie będę tego ukrywała — wszedł przez okno do mego pokoju mężczyzna. Lecz przysięgam na wszystkie świę-tości — zaklinała się z otwartością, nie podlegającą już wątpliwości — że tym mężczyzną nie był on. Nie będę zresztą ukrywała nazwiska. To był Zareba. A jednak to fałszywe posą-dzenie stało się wyrokiem całego ży-cia, nie tylko twojego, lecz i pana Ro-mana, który, może podobał mi się wtedy; lecz powtarzam — przysię-gam, że ani na mnie spojrzął; popro-stu — nie chciał mnie. Voilà. Pojęłam doskonale, że był cały pochłonięty wielkiem uczuciem, zapełniającem mi całe życie aż do grobu.

— Lecz u was — mściła się w swojej nostalgji za wszystkie bóle cudzoziemki na obczyźnie wiecznie samotnej, nawet pomimo przejścio-wych chwil zapomnienia — nie gra się nigdy otwartymi kartami. Może to niewola zrodziła u was tę obłudę. Lecz u was nigdy nie nazywa się rze-czy po imieniu; nie dotyka się nigdy sedna sprawy, nie wycina się nigdy gangreny. Wieczne polityki, szepty za kulisami, strzelanina z za płotu.

Pani Zosia czuła, że powinna przerwać tę paplaninę zgorzkniałej, starzejącej się awanturnicy, tem go-ręcej walczącej o prawdę, im dokładniej wiedziała przecież sama, że w kwestji z „Figarem“ skłamała.

Pani Zosia nie wątpiła, że posą-dzenia matki co do grzeszków stare-go donjuana musiały być niestety słuszne.

Lecz gnana jakąś niezdrową cie-kawością — trawiła z musu te ka-lumnje, rzucane na ojczyznę i na rod-zinę — przeczuwając, że mściwa Francuzka wyśpiewa jej jeszcze ja-kieś nieznanne melodie, których dźwię-ki wibrowały na strunach jej chorego serca. Z wypiekami na bladej twarzy, z niezdrowym ogniem w oczach za-drżała.

Dalszy ciąg nastąpi.

